Rok XV[ty]. Nr. 4.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Trzech Królach, dnia 26. Stycznia 1851.

Religia.

Nawrócenie Ś. Pawła.

Dnia 25go Stycznia obchodzimy Nawrócenie Ś. Pawła Apostoła. To nawrócenie tak się stało: Wiecie, że przy ukamienowaniu Ś. Szczepana składano szaty u stóp młodzieńca, którego zwano Szawłem. Ten Szaweł był najzaciętszym nieprzyjacielem wszystkich chrześcian, i oddychał tylko groźbami i morderstwem przeciw uczniom i wyznawcom Pana Jezusa. Przeto przyszedł do najwyższego kapłana żydowskiego, i prosił go o listy do miasta Damaszku, aby wiernych chrześcian tam powiązał i przywiódł je do Jerozolimy. — A gdy jechał, i już się przybliżał do Damaszku, nagle zewsząd oświeciła go światłość z Nieba. A Szaweł padł na ziemię i usłyszał głos mówiący do niego: Szawle, Szawle! czemu mnie prześladujesz? A on rzekł: Ktoś jest Panie? I usłyszał te słowa: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać. A Szaweł drżąc i zdumiewając się rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? A Pan do niego: Wstań, a wnijdź do niego, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić. A mężowie oni, którzy z nim byli, stali, zdumiawszy się, głos wprawdzie słysząc, lecz nikogo niewidząc. I wstał Szaweł z ziemi, a otworzywszy oczy nic nie widział. A towarzysze przyprowadzili go za ręce. A był chrześcianin jeden w Damaszku, imieniem Ananiasz, i rzekł Pan do niego w widzeniu: Ananiaszu! A on rzekł: Otom ja Panie. A Pan do niego: Wstań, a idź na ulicę, którą zowią Prostą, a szukaj w domu Judy Szawła; albowiem oto się modli. I odpowiedział Ananiasz: Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił świętym twym w Jerozolimie. I tu ma moc od najwyższych kapłanów wiązać wszystkich tych, którzy wzywają imienia twojego. A Pan rzekł do niego: idź, albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narodami i królmi i synami Izraelskimi; bo mu ja ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego. I poszedł Ananiasz, i wszedł w dom, a włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle, Pan mnie posłał, Jezus, któryć się okazał w drodze, którąś szedł, abyś przejrzał, i abyś był napełnion Duchem Świętym.

A natychmiast spadły z oczu jego jako łuski, i przejrzał; a wstawszy ochrzcon jest. A wziąwszy pokarm posilił się. I był z uczniami tymi, którzy byli w Damaszku, przez kilka dni. A natychmiast w bóżnicach opowiadał Jezusa, że ten jest Synem Bożym. I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, i mówili: Iżali nie ten jest, który burzył w Jerozolimie tych, którzy wzywali tego Imienia; i tu na to przyszedł, aby ich powiązawszy, wiódł do przedniejszych kapłanów? A Szaweł wzmacniał się daleko więcéj, i zawstydzał Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, twierdząc, iż ten jest Chrystus.

Oto macie nawrócenie owego młodzieńca Szawła, opowiedziane wam z Pisma Świętego, a ten Szaweł przybrał potém imię Pawła. I wiele czynił i nawracał pogańskie narody, aż w końcu z Piotrem Świętym w jednym dniu w Rzymie umarł śmiercią męczeńską, ścięty mieczem, za tę wiarę w Chrystusa, którą ciągle krzewił i opowiadał przed wszystkiémi narodami.

Gospodarstwo domowe.

O mlostkach z cynku, lub z blachy pobielanéj.

(Z Ziemianina.)

Doświadczyli tego dobrzy gospodarze, a raczéj gospodynie, że się najlepiéj mleko konserwuje, najwięcéj śmietany odłącza i masła wydaje, kiedy stoi w mlostkach cynkowych, lub z blachy pobielanéj. Chociażby mlostki gliniane były najlepsze, bunclowe kamienne, i najlepiéj były polewane i czysto umywane; zawsze jednakże wgryza się w nie kwas i sérowatość mleka; polewa powoli pęka i dostaje tu i ówdzie skaz i ryśnień, w które mleko wsiąka i kwaśnieje, dlatego w lecie ustawicznie się warzy, kwaśnieje i niesmaczne wydaje masło. Trzebaby coraz mlostki wygotowywać, a przynajmniéj wyparzać gorącą wodą; lecz przez to właśnie jeszcze bardziéj polewa pęka, odskakuje, lub tyle dostaje skaz, że mlostka już nie można używać. Dlatego téż zaczynają już brać do mleka mlostki z cynku lub z blachy pobielanéj; bo są trwalsze i łatwiéj się dadzą utrzymać w czystości, a osobliwie, że się w nich więcéj zbiera śmietany. Że to prawda, powiem wam następujące doświadczenie, które zrobił jeden gospodarz: Wydoiwszy od jednéj krowy dwanaście kwart mleka, wlał połowę w gliniane naczynie polewane, a drugą połowę w naczynie blaszane pobielane; potém zrobił masło z każdego mlostka osobno i przekonał się, że z mleka, co stało w blaszanym mlostku, było 3 łóty masła więcéj, jak z glinianego. Drugą ważną rzeczą przy mlostkach jest to, aby spód był wązki, a wierzch ile możności szeroki, a same mlostki żeby były miałkie; w takich mlostkach najlepiéj się zbiera śmietana; najgorsze zaś są naczynia wysokie a wązkie, bo małą mają powierzchnią, na któréj się zbiera śmietana. Najlepszy mlostek byłby taki, któryby miał np. około 5 cali wysokości, spód jego na poprzek około 12, a wiérzch około 20 lub więcéj cali.

Rozmaitości.

O przeznaczeniu i użytku zwierząt.

NAUKA II.

O instynkcie zwierząt.

Jak ogrom świata, porządek niebios, i dziwny skład i zgodność wszystkich jestestw przyrody dowodzi Opatrzności Boskiéj, tak téż nikt niezaprzeczy, że ze zwierząt, z ich instynktu, przemysłu i użyteczności, Opatrzność Boską poznać można. Któżto nauczył szczenię, które zaledwie wyszło z wnętrzności matki i jeszcze ślepe, szukać sobie mleka z jéj piersi, a gdy mu nie płynie obficie, przyciskać pierś nóżką, aby mu obficiéj płynęło? Jestto instynkt czyli rozum zwierzęcy, wlany zwierzętom od Opatrzności. Tym swoim instynktem rozeznają zwierzęta i potrzeby swoje, i sposoby, jakimi też potrzeby zaspokoić mogą.

A kokosz, jak jest troskliwą o swoje kurczęta? Wszak to codzień widzicie, jak je strzeże od wszelkich niebezpieczeństw i jak je zwoływa, kiedy co znajdzie do pożywienia. A jeszcze dziwniejszą jest rzeczą, że je różnym zwołuje głosem: inaczéj, kiedy je zwabia do pokarmu; a znowu inaczéj, kiedy je chce ostrzedz o niebezpieczeństwie, lub kiedy je woła na spoczynek; i czego tylko matka chce, to one rozumieją i zaraz się na jéj zawołanie zlatują. Czyż nie widzisz w tém rozumu i rozeznania, któryśmy wyżéj instynktem nazwali?

Może wam mniéj znane jest to, co wam powiém o bocianach: że Bóg w nich zaszczepił wzajemną miłość między dziećmi i rodzicami. Młode bowiem dorosłszy, gdy widzą swoich rodziców przez starość już osłabionych, żywią ich i unoszą na swoich grzbietach podczas wędrówki. Bierz przykład z bociana, niezbożny synu! co twego zgrzybiałego ojca o mało byś z domu nie wypędził, że cię łyszkę strawy kosztuje, lub że go w słabości pielęgnować musisz!

A jaskółka, czyż nie dowodzi przemysłu przy budowaniu gniazda? Patrz, jak kilka ich razem spólnie, nawzajem sobie pomagając, błoto znoszą, skrzydełkami w wodzie umaczanemi skrapiają i ze słomą mięszają, aby się kupy trzymało. Nie podziwiaszże ich pracy, zmyślności i pociągu do życia familijnego i spółeczeńskiego? Niejeden gospodarz i ojciec mniéj radzi około wygodnego domu dla swoich dzieci i czeladki; niejeden znowu z was o sobie tylko myśli i w sobkostwie zatopiony nie poda ręki sąsiadowi, lub nawet krewnemu, w potrzebie; owszem jeszcze mu zazdrości, zawiści i stara się przeszkodzić do dobrego powodzenia. Człowiecze! ucz się i od jaskółki, jak starannym być powinieneś w budowaniu wygodnego mieszkania, abyś w suchéj i ciepłéj chacie mógł wychować zdrowo twoje dziatki, abyś ogrzał i osuszył czeladkę zziębłą i zmęczoną w polu przy pracy na twój chleb i dostatek. Bo i jakże możesz nauczyć twoje dzieci rychłego wstania w zimie, zmówienia pacierza z uwagą i chwałą Bożą, lub jak je we dnie na książce uczyć, a w wieczór kazać słuchać twoich nauk i pieśni pobożnych, kiedy to niebożątko drży od zimna! kiedy tu zewsząd wiatr wieje i zacieka do izby! Ani czeladka nie

będzie rada u ciebie służyła, „bo każdy robotnik wart swego myta“, mówi samo Pismo ś.; a pod mytem nie rozumieją się tylko same zasługi, które mu płacisz, ale i wygoda i wypoczynek po pracy. Otóż i licha jaskółka ma przeznaczenie od Boga, aby ludziom za przykład służyła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bajka
(z Jachowicza).

Deszcz złoty.

Skarżył się lud na biédę; źle mu się zdawało,
Że choć miał dosyć chleba, pieniędzy miał mało;
A niepokojąc bóstwo prośbą natarczywą,
Uzyskał, iż go złotą skarało ulewą.
Jak grad na ziemię spadały dukaty;
Z wzniosłych pałaców i ubogiéj chaty,
Jaki taki zadyszany
Leci zbierać czémprędzéj ów dar pożądany.
Gdyby wtenczas filozof, co zna wartość złota,
Widział, jak ta się skrzętnie zwijała hołota,
Gdyby był na to patrzył obojętném okiem,
Byłby się najśmieszniejszym ubawił widokiem.
Ten znosi ciężki kufer, ów beczkę pękatą,
Tamten nadstawia szaflik, ów urnę bogatą;
Jeden bieży z kobiercem, drugi z płachtą w ręku;
Ten się pieści połyskiem, ów powabem dźwięku;
Bogacz, co się nie schylił może całe życie,
Owę marność znikomą zgarnia pracowicie;
Od pracy nadzwyczajnéj potu płyną strugi,
A łzy mu w oczach stoją, że zbiera i drugi.
Skąpiec radby z jednego zrobić trzy dukaty,
Nie wie, gdzie ich już podziać, jeszcze nie bogaty;
Napchał w łataną kieszeń... ta mu się rozdziera,
Mniema, że wszystko stracił i z żalu umiera.
Widać było nędzarzy, co nie znali złota,
Zdumiewała ich postać, zdziwiała prostota;
Niejeden nie mógł pojąć jak zapamiętali
W bezprzykładnym zapale te cacka zbierali.
Widać było i takich, co z pracy rąk żyli,
Nie śmieli tknąć tych skarbów, iż nie zarobili;
Ale co jeszcze bardziéj uwagę zwracało:
Że takich nawet było tam niemało,
Co wprzód ganili zbytnie złota zbiory,
A potém sami napełniali wory.
Wszystko wtenczas ze zwykłych karbów wyskoczyło:
Nikogo ni w świątyni, ni w domu nie było.
A choć nie jeden dostał potężnie po głowie,
Choć niejeden utracił życie, albo zdrowie;
Wszystko to było niczem, blask złota nagrodził,
Utratę nawet ojca wyrodkom osłodził.
Lecz niedługo mniemana uciecha potrwała:
Ta ulewa obficie kraj cały zalała;
A że to był kraj ludom niedostępny innym,
Nie dzielili się z nikim darem dobroczynnym.
Wkrótce jednak powoli poznali to sami,
Że nie wszystko jest dobrem, co nas wdziękiem mami.
Mieli dosyć pieniędzy, lecz gdy kupić trzeba,
Nikt nie dał za dukata i kawałka chleba.
Każdy miał dość dukatów, a jednak żył w nędzy;
Wtenczas wartość prawdziwą poznano pieniędzy.
Nikt nie chciał być rólnikiem, pola zarastały,
Rękodzielnie zamknięto, młyny mleć przestały;
Praca zbrzydła każdemu: bo czuł złoto w worze;
Zdarły się dawne szaty, zjadło dawne zboże.
Niejeden westchnął z płaczem, umierając z głodu,
Że nie w złocie prawdziwa szczęśliwość narodu.

Anekdota.

Przychodzę w odwiedziny do komoszki, a ona z córką szyje. „Cóż robicie?“ zapytuję się. „*My szy jemy,*“ odrzekły. „Życzę dobrego apetytu,“ powiedziałem i poszedłem.

SPROSTOWANIE.

W Numerze 2. Szkółki, na stronie 7méj, w wierszu 13stym, stoi wyraz porządkowo, a ma być początkowo.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)